

Jano Polska Wersja, Dzień bez cenzury

Mówią że jak pech to pech
Jakby tego było mało
Idąc przez miasto sromotnie z chmur dojechało
Zacząć padało i wszystko co najgorsze
A moja sakwa w kielni nawet nie śmierdziała groszem

Z centrum na Natolin w chu*** drogi
Bołą mnie nogi
I skoki przemoknięte,
Gdzieś za zakrętem
Ustawiłem się z Hinołem, wiec lecę pędem
To było błędem
Bo wjechałem się w kolędę
Mieliśmy isc na piwko
Wyszło jak zwykle
Wódko, moja dziwko
Kurw* do ciebie przywykłem

Jadąc na kacu
Z rana jak śmietana
Weszła mi porcja szampana
Chmielowa zupa
Byłem zalany w trupa
Aj, dupa blada
Pojechałem nie w ta stronę, kurw** przesada
Już gorzej być nie mogło
A tu nagle kanar wsiada
Nosz kur** co za dzień

Często się bardzo wkur** z byle powodu
Siedzę w środku samochodu
W korku kur**
Jakaś pizda trąbi na mnie
Łeb bym jej urwał
Widzę ludzi na przystanku; zblazowane twarze
Czekam aż wrócę do domu
Blanta se smażę
W wyrku położę
I coś obejrzę może
Na osiedlu chu*** się dzieje
Piżdzi na dowrze
Polarne zorze, boże, chce znowu lato
Gorące dupy mi się marzą, a nie to błoto
Coś odlot mi przerywa
Puka w szybkę jakiś gość
Nie wiem co tam do mnie mówi
Chce opylić mi coś
Jakieś breloczki?
kur*** kto to kupi
wypad, nie jestem głupi
daje z bita
przyjechałem w inną furę
skasowana dupa
Nosz kur** co za dzień
No ja pierd*
Powli tracę kontrolę
Jak mam nie klnąć
Krzyczy na mnie jakiś dureń
Mógłbym mu jebnaćza duży przypał myślęmusze to przełknąć
minęła jzu godzina
nim załatwiłem w rozjebanym golfie
w kurw*** się zamyśliłem
radaru nie zauważyłem

się załatwiłem
a miało być tak pięknie
już plany snułem
teraz ze 3 paki zapłacę
chu** zarobiłem
Co za dzień, boże
Eco za dzień!?